



# BIAŁY KAMYK

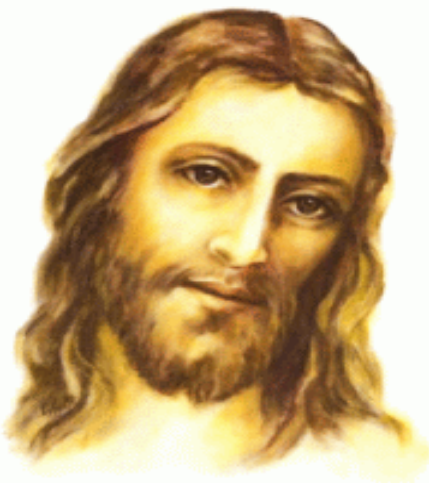
Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego  
w Jaworniku

11 lutego 2007

Nr 17

## WIERZE...

CHRYSTUS  
- NASZ BRAT  
I ZBAWICIEL



Wierzę w Jezusa Chrystusa – prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka. Co to znaczy dla mnie? Dlaczego moja wiara ma być wiarą w Boga i człowieka jednocześnie. Bo Boga nie można zrozumieć bez człowieczeństwa Syna Bożego. Ale nie tylko dlatego. Chrystus będący tylko Bogiem byłby dla nas daleki. Chrystus będący tylko człowiekiem nie miałby nic nowego nam do zaofiarowania. Co wynika z tego faktu, że Bóg przyjął naturę ludzką, ani nie porzucając bóstwa ani też nie wchłaniając człowieczeństwa czyniąc je bez znaczenia.

1. Ukazała się miłość Boga, który chce być „Bogiem z nami”.

2. Skoro Chrystus jest naszym bratem, wszyscy dla siebie jesteśmy braćmi i siostrami.

3. Jeśli sam Bóg jest człowiekiem, to jakże wzniosłą rzeczywistością jest człowieczeństwo – moje człowieczeństwo, którego nie mogę przepaścić w sobie, ani też nie mogę sponiewierać w innych. Nie można dotknąć człowieczeństwa w sobie czy innych nie dotykając jednocześnie samego Chrystusa.

4. Chrystusowi – prawdziwemu człowiekowi – nie są obce ludzkie sprawy. On dzielił z nami ludzki los. Może być więc naszym mistrzem, doradcą i przyjacielem.

5. Chrystus – prawdziwy człowiek – mimo uległości wobec śmierci, zmartwychwstał jako pierwszy spośród ludzi” i jest nie tylko obietnicą ale i wzorem naszego zmartwychwstania.

6. Jeśli Chrystus będąc prawdziwym człowiekiem jest jednocześnie Bogiem, nasze zbawienie nie jest utudą (nie jest też darem połowicznym) ale jest rzeczywistym uczestnictwem w życiu Trójcy Świętej. Jest życiem w zjednoczeniu z Ojcem i Synem i Duchem Świętym.

x. B. P.

**O Panie Boże,  
Stwórco kochany  
Daruj nam grzechy,  
zaniechaj kary  
Podźwignij słabych,  
daj zdrowie chorym  
Daj rządy dobre,  
otwórz więzienia  
Niech wszyscy wielbią  
Imię Twego Syna**

**I Najświętszej Pannie  
niech wszyscy cześć oddają  
Bo za jej przyczyną  
zbawienie otrzymają  
O Matko nasza  
Królowo świata  
Daj nam  
w każdym człowieku  
widzieć swego brata  
Byśmy przez całe życie  
Bogu służyli  
I o swoich bliźnich  
nie zapomnieli**

**O Matko Boża  
ratuj nas od złego  
Spraw,  
niech się każdy człowiek  
Uśmiecha do brata swego**

*Helena Szlachetka (1986)*



11 luty  
6 Niedziela Zwykła

Jr 17, 5-8; 1 Kor 15, 12. 16-20;  
Łk 6, 17. 20-26

„<<Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże>>.”

/por. Ewangelia/

## Na obcej ziemi

- Rozmowy z ks. Henrykiem (III)

Czcigodny Ojciec, dopiero niedawno zakończyliśmy śpiewać kolędy, chociaż okres liturgii Bożego Narodzenia zakończył się ponad miesiąc temu. Tak bardzo przywykliśmy do adoracji Bożej Dzieciny w żłóbku, że umykają nam wręcz ważne wydarzenia z życia naszego Pana, które podkreśla liturgia, a poprzez które realizuje się odwieczny plan Ojca. Zastanawia ich szybkie następstwo, a także brak chronologii: wspomnienie pierwszych męczenników – św. Szczepana i młodzianków z Betlejem, dopiero potem pokłon Trzech Mędrców, a już w najbliższą niedzielę Chrystus Pański kończący okres Narodzenia Pańskiego. Jesteśmy już świadkami pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej, jednak Święto Ofiarowania Pańskiego obchodzić będziemy za kilka tygodni, a znalezienie 12 letniego Syna Bożego w Świątyni dopiero w Niedzielę Białą po Zmartwychwstaniu Pańskim. Biorąc pod uwagę i to, że Zwiastowanie Pańskie, zapowiadające przecież Boże Narodzenie, przypada 25 marca, a więc w okresie Wielkiego Postu, Niepokalane Poczęcie 8 grudnia, a Narodzenie Najświętszej Maryi Panny 8 września, czy też zaślubiny Józefa i Marii – w styczniu, można wyciągnąć wniosek, że Tajemnicę Bożego Narodzenia przeżywamy w jakiś sposób przez cały rok.

W poprzednich rozważaniach przybliżyliśmy nam twarde realia wydarzeń, na które została wystawiona święta Rodzina, a których zupełnie nie można było przewidzieć. Całkowite zawierzenie Bogu Ojcu jakie wykazali Józef i Maryja okazało się jednak zbawienne. Z sentymentem przypatrujemy się klęczącym pastuszkom, choć w rzeczywistości byli to twardzi, żyjący trochę na marginesie życia społecznego ludzie, zdumiewa podjęty trud i hołd złożony Dziecięciu przez Trzech Mędrców. Pośród tych niewątpliwych cudów świat ukazał jednak swoje okrutne oblicze. Po rozmowie przeprowadzonej z mędrkami Józefem z pewnością targał ogromny niepokój. Znał dobrze żądzę władzy swego króla Heroda.

Wkrótce po odjeździe Mędrców – na zajutrz lub jeszcze następnego dnia – w niespokojny sen Józefa wplata się objawienie Boże. Anioł Pański zwraca się do niego i tylko do niego, jak to uczyni również później (Mt 2;13,19 i 22). Uznaje w ten sposób jego rolę głowy rodziny. I rzeczywiście, Józef natychmiast podejmuje konieczne decyzje: „Wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu” (2.14).

Sytuacji takiej trzeba byłoby dziś chyba szukać w krajach dotkniętych kaktakizmami, wojnami, czy też doświadczonymi w równie okrutny sposób. Jednak



właśnie w taki sposób (dla mnie niepojęty) została po raz kolejny, i to w krótkim czasie, doświadczona Najświętsza Rodzina. Krótko mówiąc Syn Boży został skazany na przymusową emigrację.

Autorytet Józefa oraz uległość, jaką okazuje mu Maryja, zmuszają nas do zastanowienia. Chociaż bowiem Józefa i Maryję łączyła głęboka więź, chociaż byli jednakowo posłuszni wszystkim wezwaniom Boga, świętość Józefa nie miała porównania ze świętością Maryi. Jego własna miłość przeniknięta czcią musiała stać się pokornie uległa, aby śladami Maryi wejść w to, co objawiała mu Ona o Bogu. Ale w porządku działania pierwszeństwo należy do Józefa. Autorytet nie jest więc związany ze znaczeniem osoby. Jest funkcją powierzoną w celu prowadzenia rodziny, podobnie jak każdego organizmu społecznego, po drogach Bożych.

Nie zapominajmy przy tym, że autorytet Józefa całkowicie przeniknięty był posłuszeństwem Bogu i miłością do Maryi; posłuszeństwem Bogu – gdyż widzimy w samej Ewangelii, że zanim wydaje polecenie, najpierw je otrzymuje oraz że jego doskonalą uległość, jego całkowita wiara w słowo Boże, nadają jego decyzjom wiarygodność i umacniają zaufanie Maryi. Ale autorytet ten jest przeniknięty także miłością: Józef ma za zadanie utrzymanie Maryi i Dziecka, ma obowiązek otoczenia ich opieką i w tym zadaniu, w tym obowiązku, prawdziwie wyraża się jego miłość oblubienicza i ojcowska.

**A więc... wyruszyli od razu.**

W jasną noc wyruszają ze swym skromnym bagażem, okrążając uśpione miasteczko i kierując się na południe. To już po raz trzeci trzeba będzie opuścić dom: Nazaret, grotę, Betlejem – gdzie teraz przyjdzie go tworzyć na nowo? I jakaż różnica między tą podróżą a poprzednimi! Do tej pory drogę wyznaczał cel, który ich prowadził; tym razem był to strach i grożące im niebezpieczeństwo. Ten lęk buduje nowe więzy pomiędzy Józefem i Maryją: Dziecko, którego oczekiwali, które przyjęli, pielęgowali, pokazywali pasterzom i Mędrcom, które ofiarowali w Świątyni, oto teraz trzeba je bronić, osłaniać. I muszą to robić sami – oni, ojciec i matka; co robią aniołowie z nieba, którzy zwiastowali Jego narodziny pasterzom? Co robi cherubin z rajcu z ognistym mieczem? Gdzie jest anioł Balaama

ze swym ostrzem? Gdzie anioł Dawida... Żaden cud się nie wydarzył, gdyż czas cudów już minął, teraz nadszedł czas wiary.

**Józef z pewnością się zastanawiał jaką drogę wybrać?**

Dokąd się teraz udadzą? Mogli, tak jak Mędrcy, uciekać w kierunku Arabii. Ale Arabia dla Izraela nic nie znaczy. Podczas gdy Egipt!... Można powiedzieć, że Egipt zawsze fascynował lud Boży. Z jednej strony jest on jego odwiecznym wrogiem: na płaszczyźnie historycznej jest to ciemniejszy narodu hebrajskiego, na płaszczyźnie duchowej jest on łatwą pokusą dla ludzi pozbawionych ideału, jest ziemią bałwochwalstwa i magii, które odwracają Izraelitów od swojego Boga, i których należy się wystrzegać jak zarazy.

Ale z drugiej strony ten zamożny i gościnny kraj stał się schronieniem uciekającego Jezusa. Egipt posiada całą tę dwoistość, jaka cechuje władze świeckie. które mogą być źródłem zepsucia i prześladowań, ale które mogą też dać materialne zabezpieczenie, bez którego ludowi Bożemu pozostaje tylko ucieczka lub śmierć.

**W tym czasie w Betlejem okrucieństwo władzy sięgnęło zenitu.**

Podczas gdy oni wędrują tak pośród piasków i skał, za nimi rozgrywa się straszliwy dramat. Oszukany Herod wpadł w straszną wściekłość. Wydał rozkaz zabicia wszystkich chłopców, mających poniżej dwóch lat, w Betlejem i okolicy. Ile dzieci zostało wtedy zabitych? Przypuszczalnie około dwadzieścioro. To niewiele, jeśli pomyślimy o wielu rzeziach dokonywanych w czasach dawnych i współczesnych. To dużo, jeśli ma dla nas cenę wartość ludzkiego życia. Mateusz staje się głosem zrozpaczonych matek, cytując Jeremiasza 31,15: „Krzyk usłyszano w Rama, płacz i jęk wielki. Rachel oplakuje swe dzieci i nie chce utulić się w żalu, bo ich już nie ma (Mt 2,18).

**Można przypuszczać, że Maryja i Józef znaleźli w Egipcie przyjaznych sobie ludzi.**

Być może nie wchodzą w głąb kraju. Zatrzymują się w jednej z zamożnych, gościnnych kolonii żydowskich, jakich wiele powstało w krajach baseny śródziemnomorskiego. Uciekinierów przyjęto, udzieleno pomocy w znalezieniu miejsca. Z pewnością wyznaczono im na mieszkanie chatkę ulepioną z rzecznego mułu i trzciny, jakie jeszcze dziś widuje się w egipskich wioskach. To im wystarczy. Jeśli chodzi o resztę, o stworzenie nowego ogniska rodzinnego, o wzajemną bliskość ich trójga, nie trzeba nic więcej poza miłością.

*Na podstawie książki Henri Caffarella „Weź do siebie Maryję, twą Małżonkę” opracował J.S.*

# NASZA PARAFIA, NASZ KOŚCIÓŁ

## Witraż św. Kazimierza

Kazimierz Królewicz 1458-1484 – syn króla Polski Kazimierza Jagiellończyka – już jako dwunastoletni chłopiec odznaczał się wielką bystrością umysłu. Nie wahał się szczerze i odważnie rozmawiać z ojcem na trudne tematy dotyczące rządzenia państwem. Wykazywał przy tym dojrzałość i mądrość niezwykłą w jego wieku. Odznaczał się też umiłowaniem czystości ducha i miłosierdziem względem ubogich. Był gorliwym czcicielem Eucharystii i swe głębokie zawierzenie złożył Najświętszej Marii Pannie. Dlatego też mimo licznego rodzeństwa to właśnie On miał być następcą tronu.

Przy boku ojca brał czynny udział w życiu politycznym. Nad jego edukacją czuwali wybitni pedagodzy: Jan Długosz, św. Jan Kanty, Filip Kallimach, a mądra i kochająca mama zawsze spieszyła z pomocą w potrzebie. Mając 22 lata wczesną wiosną, przebywał z królem i braćmi w zamku na Litwie. Tam zaplanowano zamach na ich życie ale dzięki jego sprytowi i odwadze udało mu się przepłynąć głęboką fosę i wezwać pomoc. Przypłacił to jednak zapaleniem płuc z którego później rozwinęła się gruźlica, a na nią nie było lekarstwa.

Zmarł w opinii świętości jako 25 letni młodzieniec. Pochowano Go w Katedrze Wileńskiej. Uroczystości kanonizacyjne miały miejsce w 1604 r. Gdy wcześniej otwarto grobowiec po 120 latach ciało pozostawało w stanie nienaruszonym a obok była szarfa ze słowami łacińskiego hymnu ku czci Matki Bożej. Ze wstawiennictwem św. Kazimierza wiązano kolejne zwycięstwa nad Szwedami-pod Białym Kamieniem i pod Kircholmem. Jest patronem Litwy, Polski, Czech. Jego wstawiennictwa wzywano w walce z nieprzyjacielem religii i ojczyzny. Wspomnienie przypada na 4 marca. Jest to imię słowiańskie dwuczłonowe, oznaczające: kazi(kazać), mir(pokój).



Witraż św. Kazimierza w kościele w Jaworniku.

Maria Szafraniec

## Wędrownka, której na imię – Jan Sebastian Bach

„... jeśli komuś nie wystarcza sama tylko wiara, jeśli szuka dowodów na istnienie Boga i dowody takie gromadzi, niech zostawi na chwilę pisma teologów. Niech posłucha Bacha”.

Wojciech Kilar



W sercu  
i pod moim  
skrawkiem  
nieba...

Przenieść się w czasie, cofnąć się do miejsc gdzie działali i tworzyli wielcy tego świata. Towarzyszyć im w ziemskim pielgrzymowaniu, nawiedzać „sanktuaria” ich sztuki, być naocznym świadkiem twórczych wzlotów i uniesień, śledzić narodziny dzieł, których nie dotknęła ręka czasu i doznawać pierwszego – pierwotnego – czystego wrażenia, które nieskażone jest jeszcze pętami interpretacji. Przeżyć fascynującą przygodę budząc się ze snu zwyczajności, poczuć realnie dotknięcie wielkiej sztuki i zachłysnąć się tym, co było u początku poza orbitą przyzwyczajajeń, rutyny, tradycji. To jest moje marzenie, najskrytsza tęsknota. Ale czy jest to wykonalne? W moim sercu i pod moim skrawkiem nieba mogą jedynie wczuć się w historię – czas nieodwracalny, być tam i w tym, czego już nie ma, co nie istnieje jak istniało niegdyś. Wczuć się i ukazać sylwetkę człowieka- artysty- geniusza,

którego twórczość można nazwać (choć trochę może banalnie) – „gigantyczną katedrą dźwiękową zbudowaną z niepojętego materiału”. Więc kolejny raz jest mi dane zaprosić was wszystkich na wędrownkę po ścieżynach sztuki, której na imię – Jan Sebastian Bach.

Kim był? – każdy z nas wie. Na czym polega jego wyjątkowość? Czasu ani miejsca nie starczy by móc ogarnąć to, co po sobie pozostawił i jak wielki jego wpływ do dziś dnia się odczuwa. Muzyka europejska począwszy od średniowiecza kieruje się ku niemu. Bach niczego w niej nie zmienia. Wykorzystuje jej materiał i zasób środków, by w swym kunszcie nadać kształt, który nada kierunek myśleniu o sztuce-muzyce na dalsze wieki. Wszystko do niego i od niego. „Nicht Bach, Meer sollte er heissen” (“nie potokiem, lecz morzem zwać się powinien”) – powiedział o nim kolejny wielki kompozytor Beethoven... – Morzem niewyczerpanym, bowiem za każdym razem można w jego dziełach znaleźć aspekt, którego wcześniej się nie dostrzegło – Morzem, które nie wysycha, ponieważ zawsze czerpiemy z niego coś innego – Morzem, które „przeraża” swym ogromem a równocześnie zachwyca, unosząc na swych falach swe „dzieci” – wielkie muzyczne dziedzictwo.

c.d. na str. 4

A kim jest dla mnie ów wielki Bach? Jak zwykle powracam pamięcią i sercem do „czterech ścian” moich przeżyć i muzycznych olśnień. Tylko w takiej atmosferze mogę z serca ukazać „mojego” Bacha. A „mój” Bach to z racji sprawowanej funkcji – wpiersz monotonne i mozolne przebieranie palcami po klawiaturze kościelnych organów, by po jakimś czasie z wielkiego zamętu dźwięków i nieczytelnych splotów wyłoniła się choćby namiastka kontrpunktacyjnych współbrzmień, które dają niewymowną radość. A drugi Bach – ten najbardziej osobisty i bliski sercu – to coroczne wielkopostne koncerty w kościele św. Katarzyny w Krakowie, gdzie pierwsze dźwięki Pasji wg św. Jana, rozchodzące się pośród gotyckich kolumn, dają trudne do opisanego poczucie (niekoniecznie powiązane z wiarą), że wszystko to – co mnie otacza, co napotykam na swej drodze i czego doświadczam w swym życiu i w takich chwilach, jak ta przy słuchaniu Bacha – nie jest dziełem chybionym. Najlepiej ten stan ducha odda zdanie Goethego, który pisał do swego przyjaciela – „Muzyka Bacha to jakby wiekiesta harmonia sama z sobą mówiła; tak się chyba działo w piersi Boga na krótko przed stworzeniem świata”. I ten Bach jest mi najbliższy.

Jednak nie słowami jego wielkość można ukazać, gdyż trudno jest mówić o tej muzyce tak, by stała się prosta i oczywista dla każdego. Więc nim wyruszyście w dalszą wędrówkę drogami sztuki Jana Sebastiana, przygotujcie serca na szepty anielskich chórów jego kantat i oratoriów. Odziewcie się w pokorę przed wzniosłymi chorałami i dziełami organowymi. I oddajcie się ufnie spiętrzonemu falom morza uczuć – szczęścia, cierpienia, nadziei, miłości – które z dzieł jego płyną.



R. B.

*Dziękujemy naszemu Panu Organście Robertowi Bylicy za rozpoczęcie cyklu artykułów wprowadzających nas w świat muzyki.*

## Europejskie Spotkanie Młodych Taizé 2006/2007

*Wspólnota z Taizé Czytelnikom BK jest dobrze znana. Pragnieniem Redakcji jest być wiernym założeniom jakie przyjęła, a te właśnie w dużej mierze inspirowane były wskazaniem Brata Rogera, założyciela ekumenicznej wspólnoty Taizé. Każdy chrześcijanin wiedzieć to powinien, że jest umiłowanym dzieckiem Boga, że ma odcisniętą w swym sercu pieczęć swego Stwórcy i darowane przez Niego niepowtarzalne imię. Może właśnie tęsknota za odkrywaniem tych wartości przymusza tak wielu młodych ludzi do spotykania się pod koniec każdego kończącego się roku w różnych miastach Europy by tam, głównie w ciszy, trwać na modlitwie o jedność i śpiewać w różnych językach kanony Taizé. By się spotkać, umocnić w wierze, nawiązać nowe przyjaźnie, a także w tej niepowtarzalnej jedności duchowej witać radośnie nadchodzący Nowy Rok radością, śpiewem i tańcem. W 12. numerze BK przedstawialiśmy założenia, organizację i atmosferę Europejskich Spotkań Młodych. Z największą radością publikujemy poniżej bezpośrednie relacje dwóch młodych osób z naszej parafii, którzy uczestniczyli w spotkaniu Taizé zorganizowanym tym razem w stolicy Chorwacji Zagrzebiu.*

### Pielgrzymka Zaufania przez Ziemię - przystanek Zagrzeb

Taizé – niewielka wspólnota braci z południowej Francji potrafi sprawić, że przez kilka dni 40 000 osób (szczególnie młodych) uczestniczy w modlitwie o pokój na świecie. Doroczne Spotkanie Młodych tym razem odbyło się w stolicy Chorwacji.

28 grudnia 2006 r. – o godz. 9.00 jesteśmy na miejscu – w punkcie powitań dla Polaków – stoimy w kolejce – przed nami 10 autokarów. Wsiadłszy, kierujemy się na halę, w której odbywa się powitanie oraz rozdzielenie zakwaterowania. Do każdej grupy podchodzi osoba z przygotowanym zestawem mapek Zagrzebia, planu spotkania, adresów zakwaterowania i listu brata Aloisa (następcy brata Rogera, przeora z Taizé). Ludzie, którzy nas witają to Polacy – przyjechali do Zagrzebia dzień wcześniej, żeby pomóc w organizacji spotkania. Każdy kraj jest witany w swoim języku i osobnej hali, co pozwala na uniknięcie zamieszania i dezorientacji. Po otrzymaniu adresu z krótką instrukcją dojazdu kierujemy się do parafii, w których będziemy mieszkać. Tam czekają na nas organizatorzy – Chorwaci, którzy rozdzielają nas do różnych rodzin. Zazwyczaj pewna ilość pielgrzymów, dla których zabraknie miejsca w rodzinach, śpi w szkołach, ale Chorwacka gościnność okazała się być tak wielka, że dla każdego wystarczyło miejsca w rodzinach. Przyjeżdża po nas miła pani, u której będziemy nocować. Zdecydowała się na przyję-

cie 6 pielgrzymów, mimo, iż jest wdową i to z całą pewnością niezbyt zamożną. Po posiłku i zapoznaniu się z rodziną wracamy na miejsce spotkania. Są to hale wystawowe – jedyne miejsce, gdzie zmieści się tyle osób. Wieczorem odbywa się modlitwa w duchu Taizé. Polega ona na modlitwie śpiewem, przy wtórze kanonów śpiewanych przez scholę, na kontemplacji Krzyża, słuchaniu Pisma Świętego i osobistej modlitwie w ciszy. Niesamowitą atmosferę miejsca tworzy pomarańczowa dekoracja i mnóstwo świeczek – podczas modlitwy siedzimy na karimatach. Modlitwy są prowadzone w kilku językach – a rozważania brata Aloisa tłumaczone na wszystkie języki za pośrednictwem fal radiowych. Dlatego widok osoby modlącej się ze słuchawkami na uszach nikogo nie dziwi.

Od 29-31.12 nasze dni wyglądają bardzo podobnie – rano modlitwa w parafii, potem integracja z uczestnikami pielgrzymki z innych państw. W naszej parafii są Francuzi, Chorwaci, Słowacy, Rumuni i Polacy. Językiem podstawowym jest oczywiście angielski. Następnie zwiedzamy Zagrzeb – możemy skorzystać z przygotowanego przez organizatorów spotkania programu zwiedzania z przewodnikiem albo spacerować po mieście na własną rękę. W ramach spotkania otrzymujemy bilet ważny na całą komunikację miejską Zagrzebia, więc mamy pełną swobodę ruchu. Wracamy do hal tylko na obiad, kolację a następnie na modlitwę, po której jedziemy do naszych gospodarzy.



Bracia ze Wspólnoty Taizé na modlitwie



Jezus z Przyjacielem – ikona czczona we Wspólnocie Taizé

31. grudnia to w zasadzie ostatni dzień spotkania. Po wieczornej modlitwie wracamy do parafii, w których o 23.30 jest modlitwa o pokój, a następnie „Święto Narodów” – zabawa sylwestrowa w towarzystwie organizatorów spotkania z chorwackiej parafii oraz uczestników spotkania, których parafia przyjęła. Żeby lepiej poznać zwyczaje innych, każdy kraj przygotowuje krótką prezentację, zabawę lub taniec narodowy lub regionalny. Ku naszemu zdumieniu polska „chusteczka haftowana” pobiła rekordy popularności, przy czym okazało się, że we Francji istnieje podobna zabawa ludowa.

1 styczeń to czas pożegnania się z Zagrzebiem. Jemy pożegnalny obiad u naszej gospodyni, po czym udajemy się na parking skąd odjeżdżają autobusy. Koniec spotkania nie oznacza, że nie będziemy mieli kontaktu z Taizé przez cały rok. W Krakowie spotkania modlitewne w duchu Taizé są co tydzień, np. u OO. Jezuitów. Reasumując, klimat spotkania trudno jest przedstawić pisząc... nawet zdjęcia nie oddają tamtej atmosfery. Zliczają się na nią modlitwy, spotkania w parafiach, posiłki wydawane w puszkach, grupy porządkowe kierujące ruchem, tłok w tramwajach i autobusach, czasem spanie na karimacie. Wielojęzyczny gwar, różnorodność języków, ludzi, narodów. To wszystko uświadamia, jak bardzo wiele mamy ze sobą wspólnego jako chrześcijanie.

E. Sz.



### Pielgrzymka zaufania przez Ziemię – w poszukiwaniu tego co nas łączy

„Pielgrzymka zaufania przez ziemię”, bo tak właśnie nazywa się Europejskie Spotkanie Młodych, organizowane jest przez braci z Taizé na przełomie kończącego i rozpoczynającego się roku. Tym razem miało miejsce w Zagrzebiu, następne planowane jest w Genewie. I coraz bardziej rozumiem, to co powiedziała mi pewna osoba jeszcze przed wyjazdem: „Nieważne gdzie, ważne że Taizé”.

To był mój pierwszy wyjazd i chciałbym określić, że atmosferę spotkań Taizé jest bardzo trudno przekazać. Jediną drogą, aby się przekonać jak jest w rzeczywistości to uczestnictwo, do którego zachęcam za rok w Genewie.

Pierwszą rzeczą, która mnie zaraz na początku bardzo zaskoczyła to sama organizacja. I nie należy tu zapominać, że przecież była to zima. Całą drogę od autobusu do znalezienia się na parafii i w końcu u rodzin, które nas przyjęły, można by określić drogą od punktu do punktu. Każdy punkt miał swoje zadanie do wykonania w celu przekazania nas (uczestników) do kolejnego punktu, od spraw ogólnych do coraz bardziej szczegółowych. I takim sposobem w przeciągu bardzo krótkiego czasu każdy został przyjęty indywidualnie, bardzo ciepło i serdecznie. Zresztą oprócz tego, że każdy z nas otrzymał

mapę i wszelkie niezbędne informacje, cały Zagrzeb był oklejony wskazówkami dla pielgrzymów. Na samych halach wiele osób zaangażowanych w tzw. grupy pracy panowało nad porządkiem podczas posiłków, na halach modlitw, kierując ruchem i w innych sytuacjach.

Kolejnym ważnym elementem „Pielgrzymek zaufania przez ziemię” jest zaufanie i gościnność z jaką uczestnicy są przyjmowani przez rodziny. Zaufanie i duch wspólnoty przechodzi też z hal od uczestników do życia codziennego, do rodzin, które ich goszczą. I większość (jeśli nie wszyscy) nawet Ci którzy byli już kolejny raz, podkreślali niesamowitą gościnność chorwacką. Tutaj można byłoby wiele pisać o tym jakże ważnym, a jednocześnie niesamowitym elemencie tych spotkań (przyjęcie do swojego domu zupełnie obcych ludzi, z którymi nawet czasami ze względu na język, trudno jest się porozumieć) i to nie tylko w Chorwacji.

Ale w tym roku było wyjątkowo, bo w co niektórych miejscach Chorwaci byli niepokieszeni, gdyż brakowało pielgrzymów. Ja razem z trzema kolegami, trafiliśmy do bardzo sympatycznego starszego małżeństwa. Dostaliśmy całe piętro dla siebie i osobny klucz, co dawało nam pełną swobodę wieczorami. Codziennie rano po śniadaniu byliśmy odwożeni na parafię i informowani co warto zwiedzić, zobaczyć lub w czym uczestniczyć

c.d. na str. 6



Przed Katedrą w Zagrzebiu

w czasie popołudniowego programu spotkania. Na początku to oni byli bardziej we wszystkim zorientowani od nas samych. Doświadczaliśmy naprawdę wiele życzliwości.

Wspólne modlitwy na halach, szczególnie te wieczorne to kolejny element, który osobom jadącym po raz pierwszy zapada głęboko w pamięć i serce. Tysiące ludzi uczestniczących we wspólnej modlitwie w duchu prostoty, głównie w śpiewie i wyciszeniu. I właśnie prostota tych modlitw sprawiała to, że niezależnie od narodowości i języka, uczestniczyło się w nich osobiście, a jednocześnie w jakże specyficznej wspólności. Śpiewy Taizé mają charakter medytacyjny, są krótkie i polegają na wielokrotnym powtarzaniu; rozważania i medytacje też raczej krótkie oraz cisza, sprawiają, że każdy może w nich uczestniczyć. Po nich można było zostać na adorację krzyża, z czego, korzystając z naszej swobody, codziennie zostawaliśmy do samego końca. Było tam też takie specjalne miejsce - Sale Cisy - do którego też zachodziłem i nigdy nie brakowało tam ludzi.

Trudno jest to spotkanie opisać, bo każdy z uczestników przeżywa je osobiście. Jednocześnie jednak w tej międzynarodowej rzeszy ludzi nie czuje się zagubiony, jest jedynie małą, lecz jakże ważną jej częścią. Ta rzesza przybywa by wspólnie się modlić, modlić się o pokój, wśród codziennego zabiegania zatrzymać się i znaleźć trochę czasu na ciszę, doświadczyć Bożej obecności, i uświadczać sobie, że wszyscy tworzymy jedną wielką rodzinę, potrzebę pojednania, pokoju, zaufania i miłości, wzajemnego szacunku i życzliwości i jak podkreślał Ojciec św. Jan Paweł II – wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga.

M. Ś.



Autor z Chorwatkami w strojach ludowych



### Krótkie epitafium poświęcone śp. Marii Alicji Czyż (z.d. Łapa)

Odwołuję się w tym momencie do Waszej pamięci. Przypominam jak w czerwcu 2006 roku rozpoczynałem w 6. numerze BK początek historii o grupie apostołskiej. Otóż napisałem wtedy, że inicjatorem apostołskiej działalności młodzieży w jawornickiej parafii był ks. Proboszcz Jan Kastelik.

Wspomniałem również wtedy, że osobą, która z ogromnym sercem i entuzjazmem podjęła inicjatywę ks. Proboszcza, była Alicja Łapa. Ona pierwsza zobowiązała się prowadzić powstającą wtedy i raczkującą grupę, zaangażowanych ewangelicznie młodych ludzi.

Ona przyjęła na siebie obowiązki organizatora i takiego „motoru napędowego” rodzącego się dobra jakim była owa grupa. Dziś można śmiało powiedzieć, że dzięki Alicji wielu z nas mogło zbliżyć się do Jezusa i z Nim zacieśnić więzy przyjaźni zapoczątkowane na chrzcie. Wiele jej zawdzięczamy.

Dlatego w dniach, w których Jezus powołał ją do siebie, aby udzielić jej nagrody za to iż wiernie mu służyła na ziemi, że pomagała innym zbliżyć się do Boga, że dawała przykład jak realizować w życiu misję ucznia Chrystusa, pamiętajmy o niej w modlitwie. Okażmy Bogu wdzięczność, że postawił na drodze naszego życia śp. Alicję i przez nią ubogacił nas swoimi darami. Jej śmierć jest dla bliskich i wielu z nas wielką stratą, a także wydarzeniem pełnym bólu i smutku. Natomiast, chrześcijańska nadzieja pozwala nam wierzyć, że Miłosierny Bóg obdarzy szczęściem śp. Alicję, a nam pozwoli się z nią spotkać w wieczności.

Nie zapominajmy i nie lekceważmy dobra jakie w przeszłości otrzymaliśmy za sprawą ruchu oazowego. Domaga się tego od nas pamięć tych, którzy odeszli na wieczny spoczynek.

Kiedy pisałem ostatnią część wspomnień dotyczących ruchu oazowego do styczniowego numeru BK, nie sądziłem, że jeszcze do nich wrócę. Nic na to nie wskazywało. Nikt nie zareagował na mój apel, aby kontynuować historię ruchu oazowego w naszej parafii.



Zdjęcie z 1975 r. Stoją od lewej: Krystyna, (śp.) Alicja, Barbara, w środku (śp.) ks. Proboszcz Jan Kastelik, siedzą od lewej: Anna, Jadwiga, Janina.

## Historia Państwowego Przedszkola w Jaworniku (III)



Skończyły się wakacje. Przedszkole zatętniło życiem: tupotem małych stóp i wesołym śmiechem dzieci. Od września 1980 roku w przedszkolu podjęła pracę absolwentka Liceum Ogólnokształcącego – Bożena Dańda, rozpoczynając jednocześnie naukę w Studium Wychowania Przedszkolnego. W związku z powiększeniem się personelu pedagogicznego uruchomiono drugi oddział. Starszaki przebywały na dużej Sali a maluchy odbywały zajęcia na Sali służącej za jadalnię, salę zabaw i częściowo szatnię. Trwały prace przy powiększeniu budynku przedszkola i zagospodarowaniu części zajmowanej przez szkołę.



Tomek Pieczara ze św. Mikołajem

"Jestem sobie krakowianka, mam warkoczek po kolanka, mam na głowie śliczny wianek, taki zwyczaj krakowianek..." Dzięki staraniom dyrekcji zakupiono dla przedszkola piękne stroje krakowskie, które były wykorzystywane podczas najważniejszych uroczystości np. spotkania z Mikołajem, zabawy karnawałowej, Dnia Matki.

W roku szkolnym 1981/82 podjęła pracę w oddziale I absolwentka Liceum Pedagogicznego – Jadwiga Gorączko, rozpoczynając również naukę w Studium Wychowania Przedszkolnego.

Oddano do użytku dobudowaną część przedszkola, która będzie służyła jako szatnia. Było to bardzo korzystne, szczególnie dla dzieci młodszych, bo zyskały dla siebie część sali zabaw. Rok szkolny 1982/83 przyniósł nareszcie nową salę dla maluszków. Urządzono kąpiki zabaw i zainteresowań oraz oddano do użytku łazienkę.

W roku szkolnym 1983/84 przyjęto do przedszkola aż 80 dzieci. Jak zmieścić tyle dzieci? Zaadaptowano na użytek przedszkola mieszkanie z drugiej części budynku. Nową salę, szatnię i łazienkę wyposażono w nowe sprzęty i pomoce dydaktyczne. Personel placówki w tym okresie liczył już 10 osób: 5 nauczycielek, 2 woźne, 2 kucharki i intendentkę. Cały personel przedszkola dokładał wszelkich starań, aby dzieci dobrze czuły się w przedszkolu a ich rodzice mogli spokojnie pracować. Spokój i bezpieczeństwo przedszkola zostały zburzone przez włamanie do naszej placówki. Dla skromnego budżetu przedszkola kradzież okazała się duża, ponieważ złodzieje ukradli radio – magnetofony, adaptory a nawet kasety z nagraniami. Jak można okradać dzieci?

Nauczyciele i rodzice zorganizowali dla dzieci wyjazd do kina na bajki. KPRD udostępniło osinobus, kino „Wisła” w Myślenicach przygotowało wiele pięknych bajek.

W roku szkolnym 1984/85 pracę podjęła nowa pani – Bogumiła Drogosz, absolwentka Liceum Medycznego /Wydział Opiekunek Dziecięcych/, która postanowiła uzupełnić swoje wykształcenie w Studium Wychowania Przedszkolnego.

Przez kolejne lata funkcjonowania przedszkola dzieci 6-letnie opuszczały nas i odchodziły do szkoły. Także personel przedszkola zmieniał się w miarę potrzeb,



W inscenizacji występują: (od lewej) Mirosław Mirek, Darek Hołuj, Bogusia Matoga, Małgosia Nowików

pojawiały się na czas zastępstwa nowe nauczycielki np.: J. Żurek, B. Kuchnia. Od lutego 1986 za odchodzącą z Jawornika Jadwigę Gorączko zatrudniono panią Lucynę Sikorę, która została już na stałe w naszym przedszkolu. Nowa nauczycielka posiadała dyplom ukończenia Studium Nauczycielskiego w Krakowie.

Mijały kolejne zimy i lata a życie przedszkola płynęło swoim nurtem, ale o tym już w następnej części historii...

Bożena Kurdziel



Tańczą: (od lewej) Magdzia Nowików, Agnieszka Hołuj, Małgosia Wilkołek, ?, Agnieszka Firek, Łukasz Szlachetka.



## Maltański Korpus Kadetów O. Myślenice



Maltański Korpus Kadetów MSM w Myślenicach

Maltański Korpus Kadetów (MKK) przy Oddziale Maltańskiej Służby Medycznej w Myślenicach działa od października 2005 r.. Spotkania odbywają się w piątki o godz. 17:00 w OSP Śródmieście w Myślenicach i o 16:00 w środy w MGOK w Dobczycach.

MKK to młodzież w wieku 12-17 lat z terenu Myślenic i okolic, która jest zainteresowana:

- pomocą innym,
- pracą jako wolontariusz,
- dobrą zabawą.

Cele Maltańskiego Korpusu Kadetów są następujące:

- kształtowanie charakteru młodzieży w zgodzie z ideami Zakonu Maltańskiego i Maltańskiej Służby Medycznej;
  - kształtowanie wrażliwości młodzieży na potrzeby i problemy bliźnich;
  - umożliwianie młodzieży włączanie się w działalność na rzecz potrzebujących;
  - upowszechnianie umiejętności udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej.
- Swoje cele Maltański Korpus Kadetów realizuje poprzez:
- regularne spotkania;
  - szkolenia w zakresie umiejętności niesienia pierwszej pomocy przedmedycznej;
  - działalność społeczną - odwiedzanie dzieci w domach dziecka, pomoc osobom starszym i samotnym;
  - uczestnictwo w wydarzeniach zabezpieczanych przez Maltańską Służbę Medyczną;
  - wspólne wyjazdy;
  - konkursy w zakresie pierwszej pomocy przedmedycznej.

Maltański Korpus Kadetów powstał na podstawie Statutu MSM w celu promowania działalności wychowawczej zgodnie z jednym z celów statutowych MSM.

Kadetem może zostać każdy kto ma od 12 do 17 lat, jest katolikiem, posiada zgodę rodziców oraz dostarczył deklarację przystąpienia. Kadeci brali udział:

- w kursie I pomocy prowadzonym przez Szefa Szkoleń Pawła Wojnarowskiego oraz w doszkalaniu. Kurs trwał w okresie ferii zimowych zakończony został testem.
- wycieczce do Zakopanego.

Dzięki życzliwości Oddziału Zakopane podczas jednej z wycieczek mogliśmy:

- odwiedzić GOPR i zobaczyć helikopter po renowacji,
- zapoznać się z doszkalaniem w zakresie AED,
- poznać historię powstania oddziału,
- zwiadzić jeden z najsłynniejszych w Polsce cmentarz w Zakopanem,
- przejść wspólnie szlak górski.

Kadeci MKK:

- uczestniczą w akcjach społecznych tj. zbiórki książek i zabawek dla dzieci z oddziału onkologicznego, a także w zbiórce ubrań dla pogorzalców,
- transportach żywności dla potrzebujących
- w zabezpieczeniach przedmedycznych.

Przy Oddziale MSM działają II zastępy MKK: I w Myślenicach i II w Dobczycach, w sumie 29 osób.

Opiekun MKK: M.N., D.G.

### ...przycięli mnie do siebie

Po raz pierwszy bliżej z pomocą maltańską spotkałem się przy okazji pieszych pielgrzymek do Częstochowy. To właśnie tutaj co najmniej kilka razy skorzystałem z ich pomocy. Tak naprawdę trudno mi powiedzieć nawet ile razy, bo po pierwsze pamięć jest zawodna, a po drugie to wiele maltańczyków idzie w pielgrzymim szlaku po cywilnemu. Nie wiem czy brat Edek, brat Łukasz, brat Stefan, brat Krzysztof, brat Wojtek, siostra pielęgniarka choć mi bardzo pomogli, nosili kiedyś czerwone bluzeczki, a od nich również otrzymywałem pomoc, gdy doznałem urazu.

Pewnego razu przyszło mi nocować wspólnie z maltańczykami. Chociaż byłem dla nich obcą osobą przycięli mnie do siebie i byli dla mnie bardzo życzliwi. Wiedząc o tym, że wykonywanie nawet codziennych najprostszych czynności jest dla mnie z powodów zdrowotnych utrudnione chętnie pomagali mi. Innym razem siostra ze służby maltańskiej pomogła mi założyć bandaż elastyczny na nogę.

Również gdy zostałem użądłony przez kilka pszczoł albo os pod kościołem w Michałowicach otrzymałem niezbędną pomoc lekarstwa i poradę. W karetce maltańczyków co prawda nie jechałem, ale niewiele brakowało.

Bardzo wam dziękuję za pomoc, za to że jesteście i za to, że chce wam się pomagać innym i za dobry przykład. W końcu z jakim przestajesz takim się stajesz. To właśnie od jednego z was zwanego Małyszem nauczyłem się pić mleko z kartonu idąc ulicą przez wieś albo miasto. Tak też można.

Pisząc o okazanej mi pomocy na pielgrzymim szlaku nie mogę nie wspomnieć o bracie Krzysztofie któremu winny jestem szczególne podziękowania. Bardzo mi jako współpielgrzymowi pomógł, pomimo że mnie prawie nie znał. Niekiedy zatrzymuję się na naszym jawornickim cmentarzu nad grobem jego babci i dziadka dziękując im za tak wspańiałego wnuka.

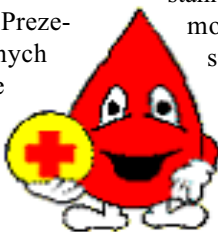
Marcin



## Akcja „Krew darem ratowników”



W niedzielę 14 stycznia 2007 roku członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Jaworniku wzięli udział w akcji krwiodawstwa „Krew darem ratowników”, organizowanej przez Prezesa Związku Powiatowego Ochotniczych Straży Pożarnych RP Pana Andrzeja Burzawę. Punktualnie o godzinie 11:00 w Myślenickim szpitalu wpisaliśmy się na listę krwiodawców po czym zostaliśmy wstępnie przebadani przez lekarzy tym samym wchodząc na salę gdzie czekały na nas łóżka na których wygodnie leżeliśmy zaciskając dłoń aby krew szybciej wypływała.



Każdy strażak oddał 450 mililitrów krwi, która nie tylko zostanie przekazana na cel Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy ale poprzez Myślenicki BANK KRWI będzie dostępna dla należących do niego strażaków i ich rodzin.

Moim zdaniem jest to bardzo piękna pomoc która ratuje życie wielu osób i która nic nie kosztuje, trzeba tylko chęci. Tak niewiele trzeba zrobić żeby ktoś mógł żyć. Zapraszam wszystkich do brania udziału w tego typu akcjach krwiodawstwa.

*z-ca kom. dh Mariusz Pustuła*



### Dzień Seniora w Szkole Podstawowej

## Z życia szkół

Dzień Seniora, obchodzony już po raz piąty w Szkole Podstawowej w Jaworniku, to tak naprawdę Dzień Rodziny; okazja do spotkania dzieci, rodziców i gości honorowych – Babć i Dziadków. Uroczystość ta cieszy się niezwykłą popularnością ku wielkiej radości jej organizatorów.

W tym roku nad przygotowaniem do imprezy czuwały: mgr Bożena Boczkaja, mgr Bożena Górecka, mgr Anna Róg, mgr



Krystyna Szczotkowska, mgr Beata Warzecha, mgr Renata Wilkołek. Wielki wpływ na przebieg owej uroczystości miały dzielne mamy, których kulinarne przysmaki wzbudzały euforię.

Niecodziennych gości przywitał dyrektor szkoły – mgr Józef Tomal. Uczniowie z klas I – III prezentowali inscenizacje o różnicowanej tematyce. Występy utalentowanych pociech wzruszały zgromadzonych. Klasy I przedstawiły program pt. „Dwanaście miesięcy”; klasa II a natomiast zaprezentowała przedstawienie „Kto pierwszy przybył do Betlejem”.

Dzieci z niezwykłym przejęciem, ale i z uśmiechem, występowały przed równie stremowanymi babciami. Przedstawienie pt. „Szopka na polance” przygotowała i wystawiła klasa II b. „Koncert życzeń dla Seniorów”, który wspólnie poprowadziły klasy III spowodował, iż w niejednym oku zakręciła się łezka.

**18 luty**  
7 Niedziela Zwykła

1 Sm 26, 2- 23; 1 Kor 15, 45-49;  
Łk 6, 27-38

“<<... Miłujcie waszych  
nieprzyjaciół...>>

/por. Ewangelia/

c.d. na str. 10

Po występach artystycznych dzieci seniorzy zaproszeni zostali do klas, gdzie wnukowie zaśpiewali im „100 lat”, złożyli życzenia oraz wręczyli prezenty. Okazało się, iż owe prezenty są dla dziadków bezcenne, bowiem wykonane były przez dzieci własnoręcznie.

Tradycja owego święta polega także na niepowtarzalnym klimacie, który stwarzają „Seniorzy”, na tym, iż rozmowa przy herbatce i kawie nigdy nie jest blahym dialogiem, ale prześyconą mądrością i refleksją dyskusją. Tych rozmów często nam brakuje, ale dzięki takim spotkaniom doceniamy ich wartość i magię.

Monika Zajac

## W karnawale, w karnawale wszyscy urządzają bale...



Bawiące się dzieci z oddziału II i III



Najładniej tańcząca para – Patrycja Pajak i Mateusz Prokocki

Jeszcze przed feriami zimowymi w przedszkolu odbył się bal karnawałowy. Przedszkolaki przyszły w ten dzień bardzo przejęte. Każdy był przebrany. Dziewczynki w : królewny, wróżki, motylki ale była także Pani Wiosna i czarownica! Chłopcy w : muskietarów, batmanów, rycerzy, nie sposób wyliczyć. Dzieci nie mogły się doczekać balu. Zaraz po śniadaniu zaczęła się zabawa. Przedszkolaki tańczyły w kole, wężyku, parami. Brały udział w konkursach: taniec na gazecie, taniec z balonami, taniec z krzeselkami.

Każdy zwycięzca nagradzany był brawami, słodyczami, małym prezentem. Jakże zawiedzeni byli ci, którzy nie wygrali. Trzeba było cierpliwie tłumaczyć, że dostaną następną szansę i że żadne dziecko nie zostanie bez nagrody. Na zakończenie zabawy wybraliśmy króla i królową balu. Dzieci losowały po jednym cukierku. Ta dziewczynka, która w środku znalazła koronę -została królową, chłopiec- królem. Zapytane dzieci o wrażenia, stwierdziły że był to wspaniały dzień.

Lucyna Bargiel

## „10 PYTAŃ DO...”

Odpowiedzi mgr Ilony Guni na arcytrudne „10 pytań” spowodowały, iż darzymy ją jeszcze większą sympatią i podziwem. Dziękujemy!

### 1. Jaka jest Pani ulubiona dobranocka?

Dobranocka? –Kiedy to było? Ale jeszcze pamiętam: „Pszczółka Maja” i „Smerfy”.

### 2. Czy pamięta Pani swoją pierwszą „jedynekę”?

To była dwójka (jedynek jeszcze „nie odkryto”) – za to, że nie uzupełniłam w zeszytcie ćwiczeń literki „L”. Jak łatwo się domyślić, było to w pierwszej klasie.

### 3. Jaką dyscyplinę sportu lubiła Pani najbardziej?

Jazdę figurową na łyżwach – zawsze budziła i będzie wzbudzać mój podziw.

### 4. Kto był Pani pierwszą miłością?

Oczywiście – był to ktoś... szalenie przystojny, niezwykle uprzejmy niebanalnym poczuciem humoru – słowem : trudno opisać.

### 5. Czy lubi Pani zwierzęta?

Tak, lubię; ale niektórych się boję.

### 6. Jakiej muzyki Pani słuchała będąc w szkole podstawowej?

Takiej samej jak dziś – bardzo lubię polskich wykonawców, którzy od dziesiątków już lat są nieustannie obecni na naszej scenie muzycznej.

### 7. Czy miała Pani ulubioną książkę?

Było ich zapewne kilka, ale najchętniej wspominam „Anię z Zielonego Wzgórza”.

### 8. Z jakiego prezentu urodzinowego cieszyła się Pani najbardziej?

Prezentów było wiele. Największą radość sprawiał mi jednak fakt, że ktoś pamiętał o moim święcie.

### 9. Kim chciała Pani zostać mając 10 lat?

Od siódmego roku życia chciałam zostać nauczycielką i tak było przez wiele lat – nie miałam co do tego żadnych wątpliwości.

### 10. Czy miała Pani jakieś przezwisko wśród kolegów/koleżanek?

Przez osiem lat szkoły podstawowej oczywiście pojawiały się ze strony kolegów próby nadania mi przezwiska. Zawsze były wyrazem sympatii i żadna z prób nie zaowocowała jakimś trwałym skutkiem. Pamiętam jedynie, że miałam świetną klasę – spotykaliśmy się jeszcze, kiedy byłam na studiach.

Klaudia Kalisz, Agnieszka Twardosz

25 luty

1Niedziela Wielkiego Postu



Pwt 26, 4-10;  
Rz 10, 8-13; Łk 4, 1-13

“...Jezus (...) czterdzieści dni był kuszony przez dia-

/por. Ewangelia/

## Oj, działa się, działa!

Ostatni tydzień przed feriami, to w każdej szkole kumulacja piętrzących się przed uczniami i nauczycielami zadań, zamykających i podsumowujących pierwszy semestr. Nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ zamykając pierwszy etap edukacji w tym roku szkolnym, trzeba dokonać analiz, zatwierdzić wyniki nauczania oraz sprecyzować wnioski do dalszej pracy. Takie rozliczenie z przeszłością jest potrzebne gronu pedagogicznemu, uczniom i rodzicom, o czym dowiadują się na tzw. wywiadówkach. Nie to jest jednak istotą mojej publikacji. Ten wstęp był mi potrzebny, aby pokazać, że pomimo wielu statutowych zadań, z którymi przyszło się zmierzyć nauczycielom i uczniom Gimnazjum w Jaworniku, znaleźliśmy czas, aby przygotować się do dwóch zaplanowanych uroczystości. Właśnie o nich chciałem poinformować czytelników BK. Oczywiście wymagało to od wszystkich dodatkowego wysiłku i zwania szeregów, ale dobrze wypełnione obowiązki (z których nie można było zrezygnować) dają satysfakcję i komfort psychiczny podczas odpoczynku w czasie ferii.



### I rocznica śmierci ks. Jana Twardowskiego

Ks. Twardowski jest patronem naszego Gimnazjum. 18 stycznia 2006 roku Pan Bóg zabrał do siebie tego wielkiego Polaka, księdza, poetę, wychowawcę wielu pokoleń, człowieka niezwykle radosnego, skromnego, mądrego, wybitnego i bez przesady można powiedzieć, że kryształowego, bo nie zasłaniał sobą Pana Boga. To wielka łaska mieć takiego patrona. Nie muszę przedstawiać tej osoby, bo każdy w jakiś sposób spotkał się z nim, czy to przez jego twórczość, czy też przez publikacje o nim. W BK prezentowana była również sylwetka ks. Jana.

To wdzięczność Panu Bogu sprawiła, że w rocznicę śmierci patrona postanowiliśmy oddać mu hołd i podkreślić nasze przywiązanie do niego oraz dziedzictwa jakie po sobie zostawił.

Sobota 13 stycznia 2007 r. została wybrana przez społeczność gimnazjalną, jako dzień poświęcony patronowi. Czas poprzedzający ów dzień, to okres intensywnych przygotowań, aby rzeczywiście był on świętem szkoły. Zespół pod kierunkiem P. Magdy Skalka zajął się aranżacją wieczornicy, która miała być centralnym punktem obchodów rocznicy śmierci patrona. Natomiast wszyscy uczniowie zaangażowani zostali do pogłębiania swojej wiedzy dotyczącej życia i twórczości ks. Jana.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę o godz. 16. 15 w naszym kościele parafialnym. Mszę św. za duszę św. ks. Jana Twardowskiego odprawił ks. Bartłomiej Pępek. Uczniowie włączyli się aktywnie i czynnie w oprawę liturgii eucharystycznej. Gimnazjalistki przy akompaniamencie gitary p. Marcina Suder kolejny raz potwierdziły, że lubią i umieją śpiewać. Nie od dziś wiadomo, że śpiew jest piękną modlitwą, a zgromadziliśmy się na Eucharystii właśnie w takim celu, aby prosić Boga o miłosierdzie dla ks. Jana. Obecność całej wspólnoty gimnazjalnej na czele ze sztandarem, była niejako manifestacją wierności tym wartościom, które dominowały w życiu i twórczości wielkiego księdza-poety. Nie ulega wątpliwości, że na pierwszym miejscu w życiu ks. Jana był Bóg. Warto zatem naśladować i uczyć się życia od patrona.



Następnie po zakończeniu Eucharystii uczestniczyliśmy w wieczornicy, którą jak wcześniej nadmieniałem przygotował specjalnie w tym celu wyłoniony zespół. Program składał się z trzech odson, które kolejno nazwano: „Śmierć”, „Wiara, nadzieja” i „Miłość”.

Autorzy przeplatali tematycznie dobrane utwory ks. Jana świętym komentarzem. Efektowny nastrój towarzyszący recytacji był wy-

Jaska. Nie łatwo jest wyrazić i opisać w kilku zdaniach panującą atmosferę powagi, zadumy i refleksji oraz podniosłej formy przekazu słownego. Dlatego zachęcam do udziału w tejsz wieczornicy, która będzie powtórzona dla wszystkich sympatyków i entuzjastów ks. Twardowskiego. W ten sposób najlepiej można doświadczyć tych wszystkich odczuć i doznać jakie były naszym udziałem.

Ostatnią częścią tego wieczoru był finał konkursu o życiu i twórczości ks. Jana Twardowskiego. Należy wyjaśnić, że w czwartek, tj. dwa dni wcześniej wszyscy uczniowie rozwiązywali pisemny test, w którym wykazali się znajomością życia i twórczości patrona. Pytania do konkursu przygotowała p. Anna Kowalska oraz autor tego artykułu – relacji. Pisemne prace wyłoniły siedmiu najlepszych, którzy udowodnili swoje znakomite przygotowanie do konkursu. Finalistami II ustnego etapu zostały: Daria Folwarska, Małgorzata Jawańska, Natalia Dziezic, Justyna Suruło, Agnieszka Bobeł, Sylwia Węgrzyn, Marta Druzgała. Finał zatytułowany 1 z 7 na podobieństwo teleturnieju 1 z 10 rozstrzygnął ostatecznie, komu przysługuje pierwsze miejsce. Laureatką została Justyna Suruło. Należy dodać, że wszystkie finalistki prezentowały wyrównany poziom. Oczywiście turniejowi przyglądali się wszyscy gimnazjaliści, którzy kibicowali swoim faworytom i oklaskiwali gromkimi brawami każdą odpowiedź. Konkurs – zabawa, zakończył uroczystości sobotnie.

### Przedstawienie Bożonarodzeniowe

Ledwie zdążyliśmy ochłonać po sobotnich wrażeniach, a już musieliśmy się zmierzyć z nowym wyzwaniem. Na niedzielne popołudnie zaprosiliśmy naszych gości na przedstawienie, które przygotowaliśmy również z myślą o nich. Tradycyjnie co roku staramy się przygotować takie małe teatrum o narodzeniu Pana Jezusa i okolicznościach jego przyjścia do ludzi. Grupa teatralna, która przygotowała tegoroczną inscenizację, pracowała pod kierunkiem, nadzorem i instruktażem p. Danuty Dziadek, p. Aliny Dziezic i moim. Przedstawienie to obejrżeli wcześniej gimnazjaliści w czasie szkolnej wigilii. Po ocenie uczniów i nauczycieli mieliśmy świadomość, że przedstawienie się podoba, dlatego zaprosiliśmy naszą wierną publiczność, aby podzielić się w taki oryginalny sposób radością wynikającą z Bożego Narodzenia.

Przedstawienie składało się dwóch oddzielnych obrazków scenicznych, które były nośnikiem jednego zasadniczego przesłania, że Jezus, który narodził się dwa tysiące lat temu, pragnie się narodzić również dziś w sercu każdego. Dlatego opatrzyliśmy go tytułem, który jest jednocześnie zdaniem wypowiedzianym przez anioła podczas spektaklu: „On przychodzi do wszystkich. Noc narodzenia ciągle trwa”.

wołany odpowiednio dobraną muzyką, światłem świec, a także pokazem prezentacji multimedialnej przygotowanej przez uczniów pod kierunkiem p. Józefa

Dla uczniów każde przedstawienie to nowa przygoda, ciężka praca, ale jednocześnie ogromna radość.

Uśmiech na zakończenie, rumieńce na twarzach, to prosta uczniowska odpowiedź na pytanie, czy warto robić takie przedstawienia teatralne. Gra sceniczna spełnia cele kształcące, wychowawcze i staje się jednocześnie zabawą. A skoro przynosi radość grającym i oglądającym to jest potrzebna i pożyteczna.

Po tej dygresji, która tłumaczy sens i istotę naszych przedsięwzięć teatralnych, a nie jest usprawiedliwieniem zaspokojenia

próżności i ambicji organizatorów, o które ich się podejrzewa, chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim, którzy pozytywnie odpowiedzieli na nasze zaproszenia. Jesteśmy pod wrażeniem, że wśród wielu spraw, innych propozycji, atrakcji i przyjemności jakie w tym czasie można było wybrać, nie oparliście się pokusie, aby zobaczyć szkolny teatr. Jest to dla nas wyróżnienie bardzo zobowiązujące. Cieszymy się że zawsze możemy liczyć na naszych prawdziwych przyjaciół.



**Bardzo dziękujemy za wsparcie finansowe, które odślania Waszą szczodrość i wielkie serce.**

W. Sz.



## Gdzie ci kolędnicy???

Żywa jest jeszcze w wielu wioskach piękna tradycja kolędnicza. Odwiedziny kolędników to oczekiwane i zawsze intrygujące wydarzenie. Warto postawić suty poczęstunek i sięgnąć do portfela. Chętnie zaprasza się z tej okazji rodzinę i przyjaciół.

W Jaworniku na szczęście tradycja ta jest jeszcze zachowana - z szopką chodzi wielu, nawet kilka grupki dziennie. Ale jednak taką

prawdziwą, mocną grupę kolędniczą spotka się już rzadko. A przecież było ich dużo, nadal żyją we wspomnieniach i to nawet nie tylko najstarszych ludzi. Dobrze byłoby, aby rodzice czy dziadkowie nadal przekazywali dzieciom ten piękny zwyczaj, przeciwiczyli z nimi kolędy, przygotowali stroje i zachęcili do odwiedzania sąsiadów. I może trzeba, jak tradycja każe, rozpocząć kolędowanie po Narodzeniu, a nie już w Wigilię.

Aby zachęcić jawornickich kolędników do porządniejszego przygotowania się, zaczęto od zeszłego roku organizować w naszej parafii konkurs zespołów kolędniczych.

W tym roku konkurs pod patronatem Księdza Proboszcza spotkał się z jeszcze większym zainteresowaniem... sponsorów. Państwo Marek i Barbara Tomalowie przygotowali, podobnie jak poprzednio, plakietki-emblematy dla wszystkich uczestników. Nasi Księża oraz Rada Sołecka ufundowali trzy główne nagrody w postaci 100zł-bonów na wydatki o charakterze kulturalnym dla najlepszych zespołów. Ośrodek Zdrowia przygotował poczęstunek na wynos, czyli paczki słodczy, a organizatorzy (p. Waław Szczotkowski i niżej podpisany) dyplomy-certyfikaty, poświęcające udział w konkursie. Patronowie nie zawiedli - a kolędnicy? Zgłosiły się trzy zespoły, w tym jeden z Rudnika. Czy to dużo, czy mało, proszę ocenić samemu.

7 stycznia po popołudniowej mszy świętej odbył się w kościele występ.

Rozpoczęli najmłodszy - dziecięcy zespół „Rodzinka” z domu p. Pitalów, którzy wychowują oprócz własnych jeszcze czworo innych dzieci, które nie mają obecnie swych domów. Dziaciaki, pod kierunkiem p. Andrzeja, przygotowały dużą szopkę, a pod batutą p. Katarzyny wycwiliły, przy gitarowym akompaniamencie, kilka pięknych kolęd i pastorałek. Popis nagrodzony został huczными oklaskami i Nagrodą Pana Sołtysa. Nie wiadomo było jeszcze czy, w ramach tej nagrody, wybiorą się całą Rodzinką na basen, czy do kina, a może kupią kilka nowych filmów czy książek do domowej biblioteczki. Muszą jeszcze wspólnie naradzić. Jedno jest pewne, warto było się porządnie przyłożyć. Po tak dobrym wstępie, nie łatwo było występować naszym gościom - zespołowi Oazy z Parafii



Kolędnicy "Rodzinka" z domu K.A. Piłatów



Kolędnicy z Oazy z Parafii Rudnik

w Rudniku. Ale temperament sześciu dziewczyn i ich gitarzystki, które z werwą przedstawiły tradycyjną kolędę (nawet z diablem i turokiem) spodobał się wszystkim. Ciekawe stroje i doskonałe głosy dały świetny efekt. Nie brakło też dwóch ról męskich - jeden z chłopaków trzymał bardzo ładną szopkę, a drugi robił zdjęcia, z których kilka tutaj publikujemy. Oprócz aplausu wytrwałej widowni, licealistki z Rudnika otrzymały Nagrodę Księdza Proboszcza i pakę łakoci - na pokuszenie, bo pewnie się odchudzają.

I wreszcie „wielki finał” występ jawornickiego zespołu „Przebierańców”. Zaskoczyli nas zupełnie, bo przebrali się za młodzież z XXI w. i przerobili kolędy na nowoczesną nutę.

c.d. na str. 13



# KAMYCZEK - strona dla dzieci

Jeszcze mamy Karnawał. Jest to czas zabaw i spotkań towarzyskich. Czas ten rozpoczyna się Nowym Rokiem, a kończy Popielcem.

Środa Popielcowa jest dniem rozpoczynającym 40-dniowy **Wielki Post**. W ten dzień ksiądz na Mszy świętej posypuje nasze głowy popiołem ze spalonych Palm Wielkanocnych.

W czasie Wielkiego Postu w świątyniach odprawiane są nabożeństwa Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali.



*Mamo, tato przeczytaj mi proszę...*

**„O czternastu schodach i cudzie Zmartwychwstania”** - Beata Andrzejczuk /fragmenty/

...Podczas drogi krzyżowej wszyscy przyjaciele i uczniowie Pana Jezusa oczekiwali cudu. Nikt nie chciał, aby Jezusa zamordowano. Wierzyli, że skoro jest Synem Boga, to pokaże wrogom swoją siłę i moc.

- Myśleli, że nagle zniknie albo ucieknie? - zapytała Kasia.

- Pewnie tak myśleli - odpowiedział tato - ale nic nadzwyczajnego się nie wydarzyło. Mówiono też, że żona Piłata miała sen. W tym śnie ukazał się jej Bóg i powiedział, że chcą zamordować niewinnego człowieka. Powiedziała o tym mężowi. Mimo wszystko Piłat nie uniewinnił Jezusa. Wydał wyrok i to jest w drodze krzyżowej tak zwana stacja pierwsza.

- Nie było cudu! - zawołała Kasia.

- Nie było - przyznał tato - ani wtedy, ani później, gdy Jezusowi kazano wziąć krzyż i dźwigać. Nie przyszli z nieba aniołowie, nikt się nie zjawił, a On wziął krzyż i ruszył w drogę.

W drodze krzyżowej jest to stacja druga.

- Później upadł - rzekł tato.

- Ten upadek to stacja trzecia - przypomniał sobie Antoś.

- Pomógł ktoś Jezusowi? - zapytała Kasia. - sfrunął anioł i pomógł Mu wstać? A może Jezus wykorzystał swoją moc i uniósł się leciutko do góry? - szukała potwierdzenia w twarzach bliskich.

Tato przecząco pokręcił głową. - Przykro mi kochanie, ale Pan Jezus resztkami sił, nie używając żadnej mocy, starał się wstać sam i iść dalej.

- Znów nie było cudu - powiedziała Kasia.

- Wiesz, jakie są kolejne stacje drogi krzyżowej? - spytał tato Antosia.

- Tak - odpowiedział. - Spotkanie z Matką i spotkanie z Cyrenejczykiem. To jest stacja czwarta i piąta.

- Czy zdarzył się cud? - Kasia nie dawała za wygraną.

- Nie - powiedział Antoś - choć Cyrenejczyk, który miał na imię Szymon, niósł krzyż Jezusa.

- To był cud! - wykrzyknęła dziewczynka.

- Nie - powiedział tato. - To była zwyczajna ludzka pomoc, choć może nie zupełnie przypadkowa.

- A stacja szósta? - szybko policzyła na paluszkach Kasia.

- Stacja szósta to spotkanie z Weroniką. Ta kobieta ryzykowała swoim życiem, tak bardzo kochała Jezusa. Podbiegła do Niego, nie zważając na to, co się z nią stanie. Pan Jezus odbił swe oblicze na jej chustce - wyjaśnił tato.

- Więc to już jest chyba cud - niepewnie powiedziała Kasia.

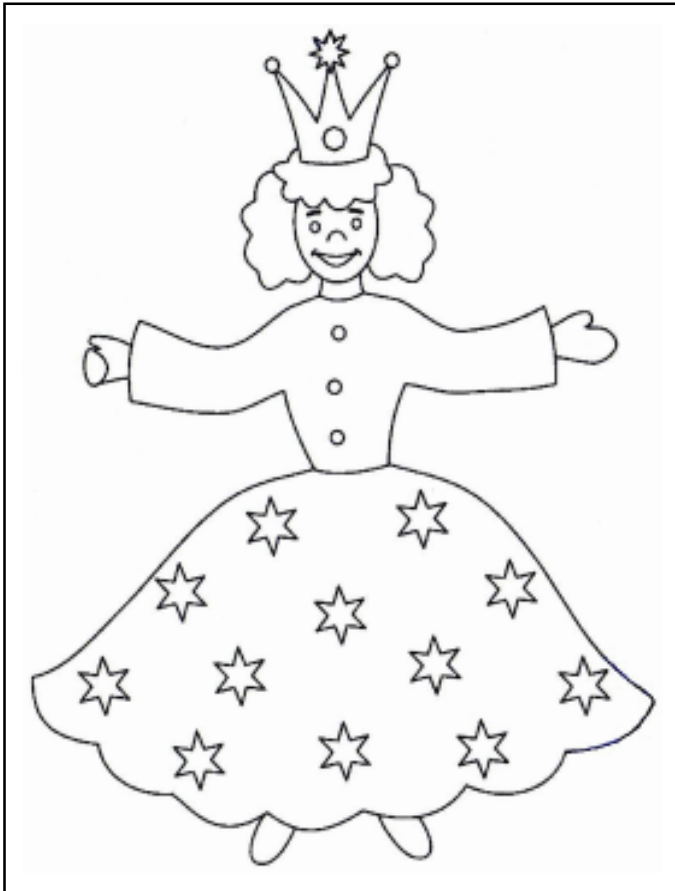
- Tak, ale cud od Pana Jezusa dla Weroniki, a nie wobec samego siebie.

- No dobrze - poddała się dziewczynka. Teraz stacja... - zawahała się.

- Stacja siódma - pomógł jej brat. - Drugi upadek Jezusa. I muszę cię zmartwić siostrzyczko. Tutaj żadnego cudu też nie było. Jezus dźwigał krzyż dalej...

c.d.n.

Pokoloruj królową tańczącą na balu

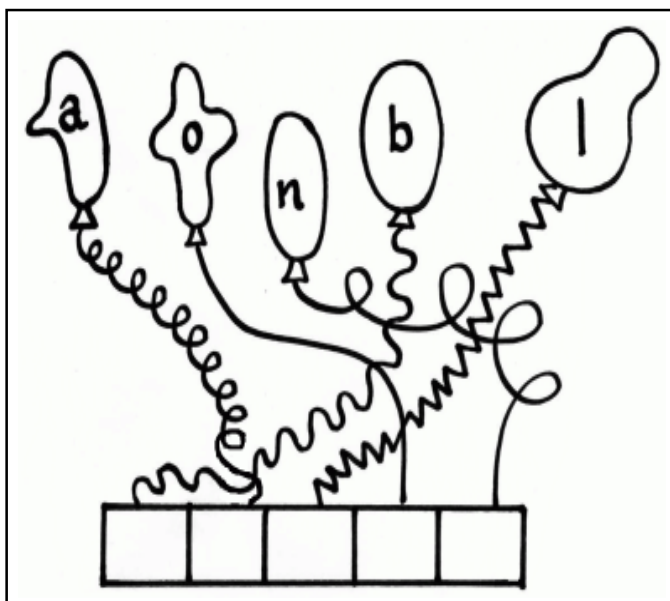


W karnawale najweselszy był ostatni tydzień: od tłustego czwartku do Środy Popielcowej. Dorośli chodzili na bale i maskarady, ale i dzieci miały swoją zabawę karnawałową w przedszkolu i szkole.



Może przeczytasz sam?  
Albo mama słowa, a ty obrazki?  
Potem pokoloruj postaci.

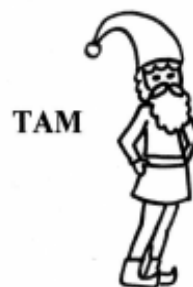
Idąc śladem serpentyny odszukaj właściwą kratkę i wpisz litery, odczytaj rozwiązanie



CO TO ? TO BAL. A KTO NA TYM  
BALU ? TU



I



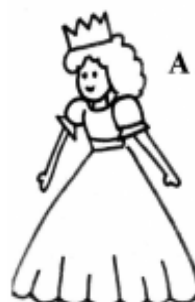
TAM

I



A OBOK

A KTO TU STOI ?



O ! JAK TU  
WESOŁO !





Kolędniczy z Jawornika odbierają dyplom

## Gdzie ci kolędniczy??? - c.d.

A, że to kolędniczy poznać można było tylko po szopce. Poza tym, podeszli wszystkich... dosłownie od tyłu, przedstawiając swój występ z chóru przy akompaniamencie kościelnych organów. Twardy orzech do zgryzienia miało Jury, gdy usiłowano sobie wyobrazić, w jaki sposób będą oni z tymi organami odwiedzać z kolędą nasze domy. Ale jednak, w zrozumieniu dla awangardowej sztuki, „Przebierańcy” otrzymali tak, jak wszyscy, pamiątkowy dyplom, plakietki i słodkie wzmocnienie zapachu.

Pozostałe plakietki, przeznaczone dla tych, którzy się nie odważyli wystąpić, postanowiono przekazać, podobnie jak i w zeszłym roku, dla pięknie kolędujących naszych najmłodszych - w przedszkolu.

Konkurs zakończył się wspólnym śpiewaniem, w którym ostro słyhać było trzon naszej Scholi, szkoda, że tylko z widowni.

Myślę, że warto kontynuować tradycję konkursu zespołów kolędniczych, a gdy u nas by zabrakło konceptu, to zawsze będzie można pojechać gościnnie do Rudnika, który się bardzo, w deklaracjach swych przedstawicielek, tym pomysłem zainteresował.

*Andrzej*

## Oplątek



Raz w roku bierzemy go do rąk - by podzielić się nim z najbliższymi. Życzymy sobie nawzajem tylko dobra we wszystkich jego postaciach. Nasze więzi rodzinne znów zacieśniają się. Jesteśmy sobie bliżsi.

Zbieramy się też czasem na opłatkowych spotkaniach w innym gronie niż rodzina.

Taki uroczysty wieczór odbył się 6-go stycznia w Strażnicy w Jaworniku. Rada Sołecka wysłała zaproszenia.. Strażacy pięknie przygotowali salę i choinkę. Kobiety upiekły ciasta, przykryły stoły śnieżnobiałym obrusem.

Ksiądz Proboszcz rozpoczął modlitwą. Potem łamaliśmy się opłat-

kiem życząc sobie - sił, zdrowia, błogosławieństwa Bożego...

Siedząc wokół wspólnego stołu kolędowaliśmy przy akompaniamencie organisty. A później smakując swojskie wypieki długo jeszcze dzieliłiśmy się refleksjami, planami czy nawet marzeniami.

Ksiądz, sołtys, radni, dyrektorzy szkoły podstawowej, gimnazjum, przedszkola, lekarze, prezes straży, redaktor

gazety i inni, prawie 30 osób - wszyscy, którzy służą swą pracą i zaangażowaniem całej naszej jawornickiej społeczności. Byli też ich współmałżonkowie, których nie widzimy na co dzień przy oficjalnych okazjach, ale dzięki którym pomocy i zrozumieniu, mogą oni realizować swe publiczne cele.

Nie jesteśmy rodziną, czasem nawet dość mało się znamy. Dlaczego więc spotykamy się w taki właśnie sposób? Co ważnego staje się w nas, gdy łamiemy się opłatkami? Myślę, że to samo, co w Wigilijny Wieczór - stajemy się sobie bliżsi, uświadamy sobie, że jesteśmy wspólnotą.


Narodził się Bóg-Człowiek. Jego święto staje się naszym świętem i źródłem naszych działań.

I rzeczywiście przybywa sił i chęci do przemieniania naszej małej Ojczyzny - by była lepsza, mądrzejsza, piękniejsza.

Miejmy nadzieję, że za rok znowu będziemy mogli połamać się opłatkami - w radości, że wiele dobrego się w Jaworniku dokonało i że jest nas jeszcze więcej tych, którzy poświęcają dla wspólnego dzieła swój zapach i siły.

*Zofia*





**4 marzec**  
2 Niedziela Wielkiego Postu

Rdz 15, 5-12. 17-18; Flp 3, 17-41;  
Łk 9, 28-36

**“Gdy [Jezus] się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe.”**

/por. Ewangelia/

- To do Pana - siostra już się przyzwyczała do tych telefonów. Jest ich dużo, prawie wszystkie w tym obcym "syczącym" języku, który już jej nawet nie drażni. Pacjenci, Polonia, duszpasterstwo, harcerze... Zwykle krótkie - kilka informacji, jakieś notatki, terminy...

- A cześć, co tam nowego w Berlinie?

- Wiesz Andrzej, przyjechała tu do mnie dobra koleżanka ze Śląska. Ty pewnie orientujesz się ile kosztuje "zabieg" tam w Austrii, bo tu jest strasznie drogo... A w Polsce przecież nie wolno...

- O, to doskonale trafiłeś... Ale daj mi tą znajomą do telefonu, ja jej wszystko wyjaśnię...

Niepewny, młody głos. I prawie od początku lawina tłumaczeń. Obraz bezradnej kobiety, przypartej do muru, która czuje, że to straszne, ale nie ma siły ani odwagi, sama przeciwstawić się całemu światu.

Nie, nie jest nastolatka. Ma męża, dziecko. Skończyła studia ... medyczne. Teraz po długich staraniach zdała egzamin i zdobyła wreszcie możliwość robienia wymarzonej specjalizacji z ginekologii. I tu nagle...dziecko. Ona przecież zna koleżanki, które utraciły ten etat, gdy tylko zaszły w ciążę...

Co robić? Wali się w grzyby perspektywa sukcesu zawodowego, cały dorobek studiów i tylu lat starań. W tym świecie dzięki konkurencji może się nie zdarzyć drugi raz się taka okazja. Przyjechała do Niemiec, bo tu ma przyjaciół... Ona wie, że to źle, ale nie ma innego wyjścia...

Słucham i modłę się - Boże mój dobry, daj mi mądrość, delikatność i odwagę! Pomóż, aby jej nie zranić, nie zamknąć! Boże dopomóż jej!

Dzisiaj już nie pamiętam dokładnie co jej mówiłem. Były argumenty, ale przede wszystkim był obraz tego, że są już oboje - Ona i Ono, i że wszystko inne nie jest ważne. I była ufność, że dobry Bóg nie pozwoli ich skrzywdzić.

Rozmowa trwała i trwała - siostra rozumiała, że to coś nadzwyczajnego i przeprosiła długo czekających już pacjentów.

- Wiesz, jeżeli nie dacie rady wychowywać tego dziecka, to zapewniam cię, że mam tutaj rodzinę, która da mu prawdziwy dom. Trzymaj się, będzie dobrze! Pamiętaj nie jesteś sama! - stała się mi już tak serdecznie bliska, jakbyśmy się znali od lat.

Słuchawka opadła na widełki.

W kilku słowach wyjaśniłem siostrze. Z dużym trudem przyjąłem pacjentów - cały byłam gdzie indziej. Boże dopomóż jej.

- Co byście powiedzieli, gdybyśmy mieli jeszcze jedno dziecko? - zapytaliśmy dzieci wchodzące do domu po szkole.

Wrzask radości. - O Mamusiu, super, to ty się teraz musisz szanować!

- No, to byłoby trochę inaczej - opowiedziałem o pewnym dziecku, które potrzebuje domu i rodziny.

- Spoko! Fantastycznie!!!

Boże, jak prostota dziecięca łatwo rozgranicza wielkość życia od nieistotnych okoliczności - kto, gdzie, kiedy czy dlaczego?

Wieczorem dzwonię do Berlina.

- Andrzej, właśnie miałem ci dać znać. Wyobraź sobie, że to wszystko jest nieaktualne. Po twoim telefonie pojechaliśmy wprawdzie jeszcze do szpitala, a tam... ordynator, jak się dowiedział, i dosadnie zakomunikował Ewie - Pani Koleżanko, jeżeli faktycznie by się zdarzyło, że nie może Pani kontynuować specjalizacji, to proszę po porodzie przyjechać tutaj do mnie - ukończy ją Pani w naszej klinice.

Bogu niech będą dzięki za tego lekarza... Często myślę, że oni gdzieś tam żyją - znana mi tylko z głosu Ewa, to Dziecko i ich rodzina. Ufam, że są szczęśliwi, bo przecież nie są sami!

Andrzej



## Uśmiech Jana Pawła II

### Butelka?

Ponoć, gdy na konklawe coraz częściej zaczęło się powtarzać nazwisko Wojtyła, jeden z włoskich sędziwych kardynałów, nie dosłyszawszy dokładnie zapytywał sąsiadów:

- Któż to jest „Bottiglia” (butelka)? Czy możliwe, że wybierają na papieża kogoś, kogo ja nie znam? Odpowiedzi doczekał się, gdy składając tradycyjny hołd nowemu Ojcu Świętemu, usłyszał żartobliwe:

- Eminencjo, to ja jestem Bottiglia! Czy Eminencja jest zadowolony?!



### Kto się czubi, ten się lubi...

Kardynał Wojtyła jeden z wieczorów, w czasie swojego wypoczynku na Jaszczurówce w Zakopanem, poświęcał zawsze siostrą urszulankom. Był to wieczór kolęd. Wszyscy razem śpiewali, dowcipkowali, żartowali. Kardynał na różne melodie układał wesołe teksty, jak np. „Siostry urszulanki nalewają kawy w dzbanki”, albo „Siostra Alfonsa, która nigdy się nie dąsa”. Choć siostra mogłaby mieć ku temu "poważne" powody, bo kiedy rano witała kardynała, on codziennie odpowiadał przekornie w... coraz to innym języku.

wg książki ks. Kazimierza Pielatowskiego

### Walne zebranie OSP w Jaworniku

W dniu 18.02.2007 o godzinie 10.00 w budynku OSP Jawornik odbędzie się Walne zebranie Strażaków .

Wszystkich zainteresowanych działalnością naszej jednostki serdecznie zapraszamy. Po zebraniu w „Białym Kamyku” zostanie opublikowane sprawozdanie z działalności OSP Jawornik .

Pozdrawiam  
z-ca kom. Mariusz Pustuła

### ERRATA

Przepraszamy Czytelników „Białego Kamyka” za pomyłkowe wpisanie w nagłówku poprzedniego 16. numeru pisma roku 2006, zamiast 2007.

**BIAŁY KAMYK** - redaguje zespół. Opiekun: ks. Bartłomiej Pępek; red. koordynujący Jan Świerczek (tel. 272-31-78); red. techniczny Bartłomiej Prokocki; Lucyna Bargieł, Dominika Kochan - rysunki, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafranec, Wacław Szczotkowski, ks. kleryk Rafał Wilkołek  
Email: bialykamyk@jawornet.pl <http://www.bialykamyk.jawornet.pl>

